



Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

O POLAKACH WE WŁOSZECH

1848 i 1849 roku.

List Oficera Polskiego w służbie sardyńskiej.

Turyń, dnia 2. Kwietnia 1849.

Wiadomy jest nieszczęśliwy obrót nieroztropnie, bo przed czasem, rozpoczętej wojny włoskiej. Nie brakuje opisów tego wypadku. Dla nas Polaków przybyłych do Włoch w celu połączenia sprawy włoskiej ze słowiańską, z naszą, przyszedł czas opowiedzieć jakie były nasze widoki, nasze usiłowania i jakie cząstkowe onych skutki.

Skoro tylko ruch narodowy włoski pod godłem Piusa IX. objawił się, znaleźli się Polacy we Włoszech, w Rzymie, we Florencji, w Piemontcie, — którzy przewidując nieuniknione z Austrią zerwanie, poczęli Włochów ostrzegać: że mają w rodzie słowiańskim pod berłem Austrii i Turcyi, a mianowicie też w Polakach, naturalnych sprzymierzeńców; że Włochy odrębnie nie wystarczą Austrii, że sprawa ich, jak każda wielka narodowa sprawa, nie da się rozstrzygnąć wyłącznie orężem; że potrzebuje mądrzej i światłej polityki, umiejaczej do sił wewnętrznych łączyć siły, które, chociaż zewnątrz kraju położone, należą do sił własnych kraju, bo oparte na interesach podobnych, niejako spokrewnionych, które z interesem włoskim połączyć tylko umiejętnie należy; że do Słowian trafiać mogą Włochy przez Polaków; że gdy nareszcie przyjdzie do wojny, Polska dostarczyć im może licznych i doświadczonych oficerów, tak do prowadzenia na różnych punktach wojny, jak do tworzenia organizacji wojskowej tam gdzie Włochy żadnych do niej elementów nie posiadają; że w chwili zaś rozpoczętej walki, organizacja i samo imię legionów polskich stanie się, jak tego Włochy i Francja już doświadczyły, środkiem dezorganizowania armii nieprzyjacielskiej, obudzi w niej dezercyę i zacięciem niewolników stawiać będzie dzielne posiłkowe korpusa.

Rząd rzymski, pierwszy, okazał chęć użycia Polaków nieprędzej jednak, aż rewolucya wiedeńska pociągnęła za sobą wybuch medyolański 18. Marca, a za nim, zbrojne całych Włoch wystąpienie. — Dnia 1. Kwietnia rząd rzymski udawał się do Księcia Czartoryskiego, prosząc o wskazanie i skłonienie do służby jego dwóch Jenerałów i 10 Oficerów polskich, przeznaczonych, już służyć do organizowania armii, już stanowić pierwszy związek legii polskiej. Lecz w tej właśnie chwili Polska sama zdawała się potrzebować wszystkich sił swoich. — Zład zwłoka w daniu pomocy Włochom. Zaledwie przecież stało się jawnem, że nie nadeszła dla Polski pora do zbrojnych wysiłen, znaleźli się

oficerowie polscy gotowi udać się do Włoch: Pułkownik Breański z 10 Oficerami w końcu Maja popłynął do kraju rzymskiego. — Lecz Ojciec Święty, znajdując w sumieniu nieprzełamaną zaporę przeciwko wydaniu wojny Austrii. Oficerowie przeto polscy zostawali w państwie rzymskiem nie użyci.

Natenczas pułkownik Zamojski udał się do kwatery głównej Karóla Alberta w Lombardyi, gdzie już X. Witold Czartoryski od początku wojny służył. Karól Albert trwając w szlachetnem ale zarozumiałem uprzedzeniu, że Włochy same sobie wystarczą (Italia fara da se), odmówił ofiarowanej sobie legii polskiej, — która na samym wstępie, miała się formować z Polaków emigrantów, z kilkuset starych żołnierzy i podoficerów francuzkich już gotowych na zawołanie, a głównie co do siły ze Słowian austryackich, których kilka tysięcy było już między jeńcami wojennymi. — Król przecież pułkownikowi Zamojskiemu ofiarował służbę przy swoim sztabie, i upoważnił go przedstawić pewną liczbę oficerów polskich do pojedynczego umieszczenia. Przedstawienie to zawierało 72 nazwisk; na czele było imię Jenerała Chrzanowskiego; lecz zaledwie kilku Oficerów, między którymi pułkownik Breański, przed zawieszeniem broni 9. Sierpnia, przyjętych zostało. — Ten ostatni za odznaczenie się w bitwie pod Mediolanem otrzymał t. z. mention honorable. —

Tymczasem P. Adam Mickiewicz udał się był do Medyolanu do Rządu Tymczasowego, i uzyskał postanowienie formowania legii polskiej z 600 ludzi złożonej. Przybyły z Francji i z Niemiec pułkownik Kamiński w 150 ochotników, mianowany dowódcą tej legii, sformowałszy pierwszą kompanią, ruszył z nią na linię bojową. Przeznaczony do dywizyi lewo-skrzydłowej lombardzkiej, miał sobie w niej powierzone trzy bataliony krajowe, oprócz kompanii polskiej, i w zaszczytnem spotkaniu pod Lonato ciężką poniósł ranę, za co później od króla medalem „za waleczność“ ozdobiony i pułkownikiem sardyńskim mianowany został. — Gdy armija sardyńska klęskami dotknięta wstąpiła w granicę Piemontu, szczątki wojska lombardzkiego, a z onemi legia polska przeszły pod rząd sardyński, jedno-głośnem wotowaniem ludności Lombardyi i Wenecyi dopiero co ogłoszony rządem Włoch górnych (Alta Italia). —

Doznane nieszczęścia i nieprzełamana chęć króla trwania w przedsięwziętej o niepodległość Włoch walce, skłoniły rząd ten przyznać większą wagę współdziałaniu Polaków. Jenerał Chrzanowski, za-



O POLAKACH WE WŁOSZECH

1848 i 1849 roku.

List Oficera Polskiego w służbie sardyńskiej.

Turyn, dnia 2. Kwietnia 1849.

Wiadomy jest nieszczęśliwy obrót nieroztropnie, bo przed czasem, rozpoczętej wojny włoskiej. Nie brakuje opisów tego wypadku. Dla nas Polaków przybyłych do Włoch w celu połączenia sprawy włoskiej ze słowiańską, z naszą, przyszedł czas opowiedzieć jakie były nasze widoki, nasze usiłowania i jakie cząstkowe onych skutki.

Skoro tylko ruch narodowy włoski pod godłem Piusa IX. objawił się, znaleźli się Polacy we Włoszech, w Rzymie, we Florencyi, w Piemencie, — którzy przewidując nienniknione z Austryą zerwanie, poczęli Włochów ostrzegać: że mają w rodzie sławiańskim pod berłem Austrii i Turcyi, a mianowicie téż w Polakach, naturalnych sprzymierzeńców; że Włochy odrębnie nie wystarczą Austrii, że sprawa ich, jak każda wielka narodowa sprawa, nie da się rozstrzygnąć wyłącznie orężem; że potrzebuje mądrej i świątłej polityki, umiejaczej do sił wewnętrznych łączyć siły, które, chociaż zewnątrz kraju położone, należą do sił własnych kraju, bo oparte na interesach podobnych, niejako spokrewnionych, które z interesem włoskim połączyć tylko umiejaczej należy; że do Słowian trafiać mogą Włochy przez Polaków; że gdy nareszcie przyjdzie do wojny, Polska dostarczyć im może licznych i doświadczonych oficerów, tak do prowadzenia na różnych punktach wojny, jak do tworzenia organizacji wojskowej tam gdzie Włochy żadnych do niej elementów nie posiadają; że w chwili zaś rozpoczętej walki, organizacya i samo imię legionów polskich stanie się, jak tego Włochy i Francya już doświadczyły, środkiem dezorganizowania armii nieprzyjacielskiej, obudzi w niej dezercyą i zaciąganiem niewolników stawiać będzie dzielne posiłkowe korpusa.

Rząd rzymski, pierwszy, okazał chęć użycia Polaków nieprędzej jednak, aż rewolucya wiedeńska pociągnęła za sobą wybuch medyolański 18. Marca, a za nim, zbrojne całych Włoch wystąpienie. — Dnia 1. Kwietnia rząd rzymski udawał się do Księcia Czartoryskiego, prosząc o wskazanie i skłonienie do służby jego dwóch Jenerałów i 40 Oficerów polskich, przeznaczonych, już służąc do organizowania armii, już stanowiąc pierwszy zawiązek legii polskiej. Lecz w tej właśnie chwili Polska sama zdawała się potrzebować wszystkich sił swoich. — Zład zwłoka w daniu pomocy Włochom. Zaledwie przecież stało się jawnem, że nie nadeszła dla Polski pora do zbrojnych wysiłków, znaleźli się

oficerowie polscy gotowi udać się do Włoch: Pułkownik Breañski z 10 Oficerami w końcu Maja popłynął do kraju rzymskiego. — Lecz Ojciec Święty, znajdując w sumieniu nieprzełamana zaporę przeciwko wydaniu wojny Austrii. Oficerowie przeto polscy zostawali w państwie rzymskiem nie użyci.

Natenczas pułkownik Zamojski udał się do kwatery głównej Karóla Alberta w Lombardyi, gdzie już X. Witold Czartoryski od początku wojny służył. Karól Albert trwając w szlachetnym ale zarozumiałem uprzedzeniu, że Włochy same sobie wystarczą (Italia fara da se), odmówił ofiarowanej sobie legii polskiej, — która na samym wstępie, miała się formować z Polaków emigrantów, z kilkuset starych żołnierzy i podoficerów francuzkich już gotowych na zawołanie, a głównie co do siły ze Sławian austryackich, których kilka tysięcy było już między jencami wojennymi. — Król przecież pułkownikowi Zamojskiemu ofiarował służbę przy swoim sztabie, i upoważnił go przedstawić pewną liczbę oficerów polskich do pojedynczego umieszczenia. Przedstawienie to zawierało 72 nazwisk; na czele było imię Jenerała Chrzanowskiego; lecz zaledwie kilku Oficerów, między którymi pułkownik Breañski, przed zawieszeniem broni 9. Sierpnia, przyjętych zostało. — Ten ostatni za odznaczenie się w bitwie pod Mediolanem otrzymał t. z. mention honorable. —

Tymczasem P. Adam Mickiewicz udał się był do Medyolanu do Rządu Tymczasowego, i uzyskał postanowienie formowania legii polskiej z 600 ludzi złożonej. Przybyły z Francyi i z Niemiec pułkownik Kamiński w 150 ochotników, mianowany dowódcą tej legii, sformowawszy pierwszą kompanią, ruszył z nią na linią bojową. Przeznaczony do dywizyi lewo-skrzydłowej lombardzkiej, miał sobie w niej powierzone trzy bataliony krajowe, oprócz kompanii polskiej, i w szczytnym spotkaniu pod Lonato ciężką poniósł ranę, za co później od króla medalem „za waleczność“ ozdobiony i pułkownikiem sardyńskim mianowany został. — Gdy armija sardyńska klęskami dotknięta wstąpiła w granicę Piemontu, szczytki wojska lombardzkiego, a z onemi legia polska przeszły pod rząd sardyński, jedno-głośnem wotowaniem ludności Lombardyi i Wenecyi dopiero co ogłoszony rządem Włoch górnych (Alta Italia). —

Doznane nieszczęścia i nieprzełamana chęć króla trwania w przedsięwziętej o niepodległość Włoch walce, skłoniły rząd ten przyznać większą wagę współdziałaniu Polaków. Jenerał Chrzanowski, za-

proszony do objęcia funkcji Szefa sztabu głównego armii, przybył do Turynu 19. Września. Król przybyciem jego uradowany, na pierwszym powitanu oznajmił mu, że legia polska otrzyma rozszerzoną organizacją, że będzie złożoną z 2. batalionów piechoty i 2. szwadronów jazdy, i że organizacja oniej będzie powierzona pułkownikowi Breńskiemu; lecz za ledwie postanowienie o legii urzędownie ogłoszonym zostało, posłowie angielski i francuzki, jako reprezentanci mediacy między Włochami a Austryą, wnieśli silne przeciwko temu protestacye. Rząd sardyński, pod prezydencją wówczas Jenerała Perrone, niepojmujący, jak ją król pojmovać zaczynał, wagi politycznej imienia i sztandaru polskiego na linii bojowej Włoch, ludzający się wreszcie natenczas nadzieją skutecznego dla oswobodzenia Włoch wnieśzania się dwóch wielkich potęg, postanowił formacya legii zawiesić.

Wkrótce, za staraniem księcia Czartoryskiego w Paryżu i w Londynie, pokazało się, że dwaj posłowie w Turynie na własny domysł czynili opór legii polskiej, i że rządy ich, jeżeli nie życzliwie, to przecież obojętnie patrzą na tę formacya. Rząd francuzki nawet, acz nie chcący wiedzieć o przeznaczeniu opuszczających Francją Polaków, nie odmawiał żądającym kosztów podróży do granicy. Wiadomości te z Londynu i Paryża były powodem, że legia polska, acz zawieszona w rozwijaniu się, nie przestała przecież figurować na kontrolach armii włoskiej. W Grudniu nowe nastąpiło ministeryum, tak zwane wojenne. Prezydent Gioberti postanowił wprowadzić w wykonanie pierwotne postanowienie legii. Przyczyniło się wrażenie korzystne z postępowania i zdolności okazywanych przez kilkunastu, umieszczonych natenczas pojedynczo w pułkach i w sztabie armii, oficerów polskich; przyczyniło się nie mniej szerczące się prawdziwe między światlejszymi Włochami pojęcie o wadze i potęgach elementu słowiańskiego, niedawno jeszcze tak mało pojmovanego, że nie było można pokazać tego Włocha, któryby wiedział o Serbach, albo w Kroacie nie widział najohydniejszej, najdzikszej personifikacyi Niemca (Barbaro Tedesco)*. Z polecenia ministra Gioberti pułkownik Breński znowu wezwany ze sztabu głównego do organizowania legii; po żołnierzy ochotników wysłani oficerowie polscy na różne punkta Francyi i do Stambułu. Oficer w Strasburgu miał przyjmować spodziewanych z Niemiec i z Poznańskiego, a rząd francuzki dawał im karty drożne do granicy Sabaudyi. Nie obeszła się przecie i teraz bez wielu przeciwności; przemagała często obojętność, a ztąd sprzeciwianie się władz podrzędnych sardyńskich, bo mało pojmujących wagę polityczną legii polskiej, do wznowienia wojny zaś z Austryą wstręt powszechnie mających; nieliczny oddział Polaków zdawał się im być małoważnym pomnożeniem siły zbrojnej, a więc tylko zaporą do negocyacyi o pokój,

* Świadczy o rozszerzonych w tym względzie pojęciach, sformowane w Turynie Towarzystwo Przymierza Słowiańsko-Włoskiego (Società per l'Alleanza Italo-Slava) którego grona szerzyć się mają w Genui, Florencyi i inn. ch. Przy towarzystwie zamierzony dziennik w językach włoskim i jednym ze słowiańskich. Towarzystwo powierzyło redakcyą p. Henrykowi Duchyńskiemu z Kijowa — jednemu z 40. Polaków przybyłych do państwa Rzymskiego w Czerwcu r. z.

i daremnem narażaniem się Moskwie; nie przestał też poseł angielski, z osobistą jakby zaciętością, przy nieustających usiłowaniach na powstrzymanie wojennego zapędu króla i rządu jego, ponawiać przykre ostrzeżenia o niewłaściwości mieszania Polaków do rzeczy włoskiej. Ztąd mimo przedsięwziętych dla sprowadzenia żołnierzy polskich kroków, rozkazy sprzeczne do władz mających przyspieszać ich przybywanie; ztąd bolesne dla wielu naszych opóźniania i zawody. A przecież, mimo to wszystko, w dniu jeszcze 22. Marca b. r. na przedstawienie Jenerała Chrzanowskiego. majora jenerału armii, podpisany został dekret mianujący do legii polskiej majora piechoty, majora kawaleryi i 12 oficerów nowych. Lecz w dniu 25. t. m. rozpoczęte kroki wojenne skończyły się po 4. dniach, stanowczą klęską i zawieszeniem broni, którego pierwszym artykułem, przez marszałka Radetzkiego narzuconym był włożony na króla sardyńskiego obowiązek rozwiązania legii polskiej.

W Październiku r. z. oddział ze 120 Polaków przez kapitana Michała Chodźkę z Francyi do naszej legii prowadzony, statkiem francuzkim bezpłatnie przewieziony, przybił do portu Genuy w tę właśnie porę, kiedy minister Perrone postanowił zawiesić tę formacya. Trudność czyniona w wyładowaniu zmusiła oddział ten płynąć do Liwurny. — Ta okoliczność stała się okazją do dziwnej sprzeczności. Kiedy bowiem poseł angielski w Turynie opierał się rozwijaniu legii polskiej, kolega jego przy dworze toskańskim, idąc podobno za własnym tylko natchnieniem doradzał w. księciu przyjęcie do służby swojej tego oddziału Polaków i utworzenie legii polskiej, mającej liczyć 2000 ludzi. Stała się nawet o to konwencya między rządem toskańskim a p. Chodźką. Dotąd jednak nie udało się temuż powiększyć nad kilkadziesiąt głów liczby pierwotnego oddziału, — i łatwo powiedzieć można, że Austrya, pokonawszy Sardinia, domagać się będzie od Toskanii rozwiązania tego związku polskiego.

Nie tu miejsce opowiedzieć, jakie były ruchy tej krótkiej a krwawej wojny teraz zawieszonyj. Godzi się przecież nadmienić, że udział w niej Polaków we wszystkich stopniach zyskał jednogłośnie i pochlebne uznanie i że przewodniczący armii Jenerał Chrzanowski, nie zwykłym po porażkach trybem, od wszystkich bez wyjątku mających udział w tej wyprawie nie tylko w żaden sposób nie jest obwiniany, ale doznaje samych pochwał i współczucia. I w rzeczy samej; każdy mógł ocenić trafność rozporządzeń naczelnego wodza; na wszystkich bowiem punktach mniejsze siły nieprzyjaciela natrafiły na liczniejsze nasze; przy zwyczajnej zaś tylko bitności wojska nieprzyjacieli byłby odcięty zupełnie i na głowę pobity. Ale to sprawiedliwe ocenianie rzeczy przypisać wypada głównie temu, że każdy czuje, iż najlepsze rozporządzenia nie mogą zastąpić bitności wojska, a że miękość wojska, mianowicie piechoty, tak była zupełną niestety, że się do niej każdy, jako do jedyniej przyczyny klęski przyznawać musi. Pamiętają też, że Jenerał Chrzanowski trafnie oceniając w całej armii a nawet w kraju głęboką niechęć do nierównej walki, rząd i rycerskiego ale niecierpliwego króla najsilniej upamiętywał, żeby wojny przed właściwym czasem nie rozpoczynać, a zwłoki użyć na

umocnienie wojska i na doprowadzenie do dojrzałości szczęśliwie już zawiązanych stosunków zewnętrznych, mianowicie ze Słowianami. Ale gdy nie już odwrócić wojny nie zdołało, sam znowu rycerskiego radząc się uczucia, nie wymówił się od dowództwa i wiernym się okazał sprawie zdolności i szlachetności jego powierzonych.

Co dalej z Polakami w tutejszej służbie nastąpi, przewidzieć jeszcze niepodobna. Samo istnienie państwa Sardyńskiego stało się dzisiaj zagadką przy wybujałych w niem żywiołach rozprężenia, a jeszcze więcej nierównie przez nieśmiałość i nieumiejętność powszechną radzenia sobie z instytucjami reprezentacyjnymi. Nieporównana większość kraju chce, przy wolności, porządku wewnętrznego; ale zabezpieczyć go sobie nie umie. — Postanowienie królewskie w Styczniu o legii polskiej ogłoszone, zapewnia przy mogącém nastąpić rozwiązaniu legii, wszystkim téjże oficerom i żołnierzom przyjęcie do szeregów wojska krajowego, albo uwolnienie z wypłatą sześciomiesięcznego żołdu. Nowy król nagłony przez marszałka Radetzkiego o wydalenie Polaków, Węgrów, Lombardów i t. p. wymówił sobie artykułem zawieszenia broni, będącego umową przedugodną do pokoju, wolność zatrzymania w służbie swojej pojedynczych wojskowych do woli. Czas pokaże jaki z téj wolności zrobiony będzie

użytek. Pytanie nawet, czyli rząd, przejęty dziś wartością usług oddanych mu przez Polaków, i opierając się na ścisłym tłumaczeniu tekstu umowy z marszałkiem Radetzkim zawartej, nie zechce utrzymać w odrębnym korpusie tych wszystkich, którzy nie są poddanymi Austrii. —

Cokolwiek bądź, Polacy którzy przez ciąg upłynionego roku, usiłowali znaleźć pole działania we Włoszech, mogą się tém pocieszać, że postępowaniem swoim zyskali powszechny dla imienia szacunek; jeżeli zaś naród włoski nie wpadnie w ostateczne rozprężenie i zupełną nicość polityczną, przyznać sobie mogą ważną dla przyszłości zasługę, rzucenia między Włochów pierwszych pojęć o sławiańską przeciwko Niemcom, i o żywotnej wadze dla sprawy włoskiej, nie tego co się dzieje na zachodzie Europy, gdzie daremnie szukali poniżającej opieki, ale nie równie więcej tego co się odbywa nad Sawą, nad Dunajem i po za Karpatai, gdzie naturalnych, bitnych i wiernych mają sprzymierzeńców. —

P. S. Jest nas teraz w służbie sardyńskiej oficerów Polskich czterdziestu, a mianowicie:

W sztabie 7, w Legii polskiej 19, w korpusach włoskich 14. Ogółem 40. —



2618/3





26/8/22

47/III 6

nie są poddani Austrii. —
Wielki bóg, Polacy którzy przez angli-
czanie nawet, czyli rząd, przyjęli dalsz
na uslug oddanych mu przez Polaków
nie sie na swoim tłumaczeniu tekstu um-
niezależnym faktycznie zawarli, nie zacho-
do w odrębnym kopiuje tych wszystkich
nie są poddani Austrii. —
Wielki bóg, Polacy którzy przez angli-
czanie nawet, czyli rząd, przyjęli dalsz
na uslug oddanych mu przez Polaków
nie sie na swoim tłumaczeniu tekstu um-
niezależnym faktycznie zawarli, nie zacho-
do w odrębnym kopiuje tych wszystkich

Wielki bóg, Polacy którzy przez angli-
czanie nawet, czyli rząd, przyjęli dalsz
na uslug oddanych mu przez Polaków
nie sie na swoim tłumaczeniu tekstu um-
niezależnym faktycznie zawarli, nie zacho-
do w odrębnym kopiuje tych wszystkich
nie są poddani Austrii. —
Wielki bóg, Polacy którzy przez angli-
czanie nawet, czyli rząd, przyjęli dalsz
na uslug oddanych mu przez Polaków
nie sie na swoim tłumaczeniu tekstu um-
niezależnym faktycznie zawarli, nie zacho-
do w odrębnym kopiuje tych wszystkich

Wielki bóg, Polacy którzy przez angli-
czanie nawet, czyli rząd, przyjęli dalsz
na uslug oddanych mu przez Polaków
nie sie na swoim tłumaczeniu tekstu um-
niezależnym faktycznie zawarli, nie zacho-
do w odrębnym kopiuje tych wszystkich